



tekst

**KS. ROMAN  
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Od bardzo dawna chciałem napisać o kaplicy, którą razem z wychowankami Zakładu Poprawczego w Świdnicy zorganizowaliśmy na terenie zakładu. Jednak nie było specjalnie okazji ku temu. Aż do teraz. Oto wkrótce w Warszawie podczas występu popowej wokalistki z USA, Madonny, kobieta ta po raz sześćdziesiąty dziewiąty dopuści się prowokacji wobec chrześcijan. O marketingowym mechanizmie bulwersowania opinii publicznej skandalami na tle religijnym rozpisuje się prasa dosyć obficie. Zamieszanie wokół warszawskiego występu można śledzić od dobrych kilku tygodni. Chciałem zatem tym wszystkim, których boli zachowanie pani Madonny Louisy Veroniki Ciccone profanującej symbole naszej wiary, zaproponować lekturę głównego tekstu naszej edycji (s. VI-VII). A teraz najlepsze! Jak już zapowiedziałem, akcja opowiedzianej historii dzieje się za kratami, tam, gdzie sytuacja podobna do tej z 15 sierpnia, jest nie do pomyślenia. Wprost przeciwnie, tam nie tylko nie profanuje się tego, co niebiańskie, ale sakralizuje się to, co aż do bólu jest zwyczajne – jest profanum. I kto tu żyje w normalnym świecie?

**Dla tych ludzi miłość do życia nierozzerwalnie łączy się z miłością do Boga.**

Poraz szósty nieugięty w swym zapale ks. Romuald Brudnowski, poprowadził diecezjan do Tronu Królowej Polski. Tym razem siedemset pięćdziesiąt osób wyruszyło w drogę, która odbyła się pod hasłem całego roku duszpasterskiego: „Otoczmy troską życie”.

Pielgrzymi podzieleni na osiem grup rozważali poszczególne aspekty życia. Nie tylko od strony duchowej, ale także medycznej i psychicznej. Pomagali im w tym specjaliści z danej dziedziny nauki o człowieku oraz dwudziestu księży. Warto wyjaśnić, że fizycznie do Częstochowy pielgrzymowało siedem grup (świdnicka, dzierzoniowska, kłodzka, ząbkowicka, żarowsko-strzegomska, wałbrzyska i głuzycko-jedlińska). Natomiast najliczniejszą, kilkutyśniczną grupę, przypominaną przez znak grupy siódmej, stanowili duchowi uczestnicy. To ci, którym choroba lub inne sprawy nie pozwoliły na odbycie pielgrzymki. Towarzyszyli oni pątnikom przez modlitwę za nich i z nimi. Natomiast pielgrzymi odwiedzali się swoim duchowym dobrodziejom ofiarowaniem trudu swej pokutnej drogi w intencjach osób pozostających w domach.

Kapłani w roku refleksji nad swoim powołaniem, mogli jeszcze mocniej doświadczyć jak ich posługa jest konieczna do zbawienia. Cenne to było szczególnie dla młodych księży. Co ważne, ich postawie i zaangażowaniu przypatrywało się grono aż dwudziestu ośmiu kleryków i trzech diakonów.

Podczas Mszy św. w Bobolicach, 2 sierpnia, gdy wszystkie grupy pielgrzymkowe po raz pierwszy, od wyjścia z domu, spotykają się razem, bp Ignacy Dec, położył



**Na samym przedzie pielgrzymki jest niesiona ikona Jasna Górskiej Matki. Tak było w Bobolicach (na zdjęciu) i przez całą trasę, aż do samej kaplicy Cudownego Obrazu**

szczególny nacisk na pobożność eucharystyczną. Podkreślił w ten sposób związek chleba powszedniego, który podtrzymuje życie doczesne, z Chlebem Życia, który daje swoim uczniom Jezusa.

– Pielgrzymi cenią chleb powszedni, ten, którego pod dostatkiem otrzymują od goszczących ich ludzi – zauważył biskup. – Potrzeba jednak, by usilnie zabiegać o zaspokajanie głodu duchowego. Jeżeli człowiek nie robi tego przy stole Jezusa, będzie szukał gdzie indziej. Naraża się wówczas na porażkę, zawód a nawet przekleństwo – ostrzegł pielgrzymów podczas homilii.

Na koniec biskup zapewnił o swoim wsparciu i udzielił apostołskiego błogosławieństwa.

– To ważne, że nie boimy się mówić o sprawach, które są dla nas tak istotne – dzieliła się swoimi refleksjami Bronisława Kotowska z Dzierżoniowa. – Potrafimy walczyć o życie nienarodzonych, sprzeciwiać się eutanazji, chronić życie po narodzeniu, stać na straży normalności rodziny, mamy możliwości wyrażania swojego zdania, po pielgrzymce mam też wolę i siłę, by z tego wszystkiego skorzystać – obiecuje. – Bierność jest wielką oskarżycielką współczesnych katolików w Polsce – dodaje. **Ks. Roman Tomaszczuk**

## Wojenna wystawa



**Agnieszka Dudziak w swoim gabinecie ma szafę z roku 1939, która była na wyposażeniu hitlerowskich władz Świdnicy**

**ŚWIDNICA.** Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy przygotowuje wystawę z okazji siedemdziesiątej rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej. – Pierwotnie chcieliśmy, by na ekspozycję złożyły się pamiątki po kampanii wrześniowej Polaków, którzy wzięli w niej udział, a dzisiaj mieszkają w naszym mieście – mówi A. Dudzińska, która

wraz z W. Rośkowiczem przygotowuje wystawę. – Niestety na naszą odezwę odpowiedziało tylko jedna osoba – wyjaśnia. Wystawa zatem będzie miała typowo edukacyjny charakter. Złożą się na nią plansze poglądowe, modele samolotów, kilka sztuk ciężkiej broni maszynowej. Wernisaż zaplanowano na 31 sierpnia o godz. 18.00.

## Coraz piękniej

**SEMINARIUM DUCHOWNE.** Trwają prace nad wykończeniem i wyposażeniem auli i kaplicy w głównym gmachu seminarium. Wszystko wskazuje na to, że nowy rok akademicki klerycy rozpoczną już w nowej auli. Będzie ona służyć m.in. jako miejsce sympozjów naukowych i prelekcji. Natomiast z końcem roku kalendarzowego zostanie oddana do użytku kaplica, która zapewni alumnom godziwe warunki modlitwy i formacji ascetycznej. Jednocześnie jest porządkowany teren wokół seminarium. Alejki są układane kostką granitową, montowane jest też nowe oświetlenie.



**Układanie granitowej kostki brukowej dobiega końca**

## Wakacje na wsi

**WITOSZÓW DOLNY.** Tutejsza hala sportowa przeżywała prawdziwe oblężenie z okazji zakończonych 31 lipca „Zielonych świetlic” jakie po raz szósty zorganizowano na terenie Gminy Świdnica. W ramach imprezy dzieci skupione w trzynastu świetlicach środowiskowych miały zapewnione zabawy, konkursy plastyczne,

sportowe, wyjazdy do aquaparku, wycieczki rowerowe. Podczas rozgrywek sportowych rywalizowało ze sobą blisko trzysta dzieciaków. Pięciogodzinne zajęcia trwały przez dwa tygodnie. Dzieciom zapewniano także posiłek. Na organizację półkolonii Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej przeznaczył kwotę 24 tys. zł.

## Światowy poziom

**DUSZNIKI-ZDRÓJ.** Międzynarodowy Festiwal Chopinowski po raz 64. zagościł w zdroju. Do 15 sierpnia jest okazja posłuchać jak grają F. Chopina wybitni pianiści. Na końcu swej drogi życiowej 39-letni schorowany Chopin prosił przyjaciół, aby na uroczystościach żałobnych po jego śmierci wykonano słynne „Requiem”. Z okazji 160. rocznicy śmierci Chopina Msza żałobna została odprawiona 8 sierpnia w kościele parafialnym w Dusznikach. Natomiast z okazji 200. rocznicy urodzin F. Mendelssohna, który w okresie swej młodości był w Dusznikach odwiedzając swoją rodzinę, 13 sierpnia przewidziano koncert kameralny, w czasie którego zostanie wykonany słynny Oktet. Festiwal Chopinowski to najstarszy nieprzerwanie działający



festiwal pianistyczny na świecie, a także najstarszy polski festiwal muzyczny. Piotr Paleczny, dyrektor artystyczny festiwalu, zaprasza do Dusznik utalentowanych pianistów z całego świata. Szczegóły na [www.chopin.festival.pl](http://www.chopin.festival.pl).

## Polacy zza Buga



**Konsul Krzysztof Świderek w Kudowie**

**KUDOWA CZERMNA.** Dzieci z Domu Polskiego w Iwieńcu na Białorusi oraz zespół folklorystyczny „Białe Skrzydła” gościli w parafii pw. św. Bartłomieja. – Ksiądz proboszcz od razu wyraził chęć zaproszenia Polaków, w tym grupy dzieci – mówi K. Świderek, kierownik Wydziału Konsularnego ambasady RP w Mińsku. Zespół dał we Wrocławiu koncerty, żeby podreperować swój budżet. Wystąpił także dla parafian i kuracjuszy. Wszędzie, gdzie się prezentował zbierał owoce na stojąco. O tym, że Polacy mogli przyjechać do Kudowy zdecydował przypadek. W ubiegłym roku konsul Świderek

przyjechał do zdroju podreperować zdrowie. Zwiedzając Kaplicę Czaszek poznał proboszcza, ks. R. Brudnowskiego. Podczas rozmowy duchowny wyraził spontanicznie chęć przyjęcia rodaków na ziemi kłodzkiej.

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**

[swidnica@goscniemiedzielny.pl](mailto:swidnica@goscniemiedzielny.pl)

**ADRES REDAKCJI:** 58-100 Świdnica, pl. Jana Pawła II

**REDAGUJA:** ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Stypendyści wrócili z Łodzi

# Złowieni

Nie tylko inni mówią o nich żywy pomnik Jana Pawła II, ale oni **sami naprawdę tak się czują.**

**P**o czerwcowym obozie dla studentów i maturzystów (w diecezji takich stypendystów mamy odpowiednio dziesięciu i siedmiu), w lipcu na wakacyjny obóz Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” wyjechało pozostałych trzydzieści sześć osób.

Gimnazjaliści i licealiści po powrocie z Łodzi, gdzie rozbito obóz pod hasłem „Łódź dobrego połowu”, nie ukrywali zadowolenia.

– Miasto bardzo urocze, nigdy nie sądziłam, że tak wygląda. Ludzie, których spotkaliśmy, i ci z fundacji, i gościnni mieszkańcy, ujeli mnie swoją dobrocią – mówiła tuż po przyjeździe do domu Daria Meljon z Jugowa, od roku stypendystka. – Poza tym najważniejsze było poczucie wspólnoty – dodaje.

## Przekonani przez Łódź

Mariusz Kropidłowski z Jakubowa po raz trzeci spędzał wakacje na stypendialnym obozie. – Wcześniej przyjmowały nas Wrocław i Gliwice. Muszę powiedzieć, że Łódź przebiła wszystkich – wyznaje,



KS. ROMAN TOMASZCZUK

nawiązując do bogatego programu dwutygodniowych warsztatów (m.in. liderów młodzieżowych, wyrazu scenicznego, tańca, wiedzy kryminalistycznej, archeologii, sztuczek iluzjonistycznych), wycieczek krajoznawczych (m.in. elektrownia w Bełchatowie, Arkadia i Nieborów, łódzka filmówka), wykładów (zaskakujący pt. „O bizantyjskiej kuchni późnoantycznej i średniowiecznej”), ale także modlitwy, konferencji ascetycznych, dyskoteki czy gry

**W oczekiwaniu na rodziców, po powrocie do Świdnicy**

miejskiej, w której wzięło udział pół tysiąca stypendystów.

– To także jedyna w roku okazja, żeby spotkać znajomych z fundacji – dodaje licealista.

## Zobowiązani przez Papieża

Po raz drugi w obozie letnim wzięła udział Sylwia Stróżyna z Zagórza Śląskiego. Nastolatka opowiada, że korzystanie z pomocy materialnej fundacji staje się dla niej i jej kolegów wielkim zobowiązaniem.

– Dopinguje nas fakt, że patrząc na nas jak na dzieci Jana Pawła II – wyznaje. – I to nie tylko wtedy, gdy założymy żółte koszulki z logo fundacji. Mamy wewnętrzne przekonanie, że choć ulepieni z tej samej gliny co rówieśnicy, mamy przedstawiać swoim życiem wartości, które zostawił nam Papież, czyli żyć ewangelicznie. Na co dzień nie jest łatwo, dlatego spotkanie z setkami podobnie myślących daje siłę, której musi wystarczyć na cały rok świadectwa – podsumowuje.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## zaproszenie

**PATRONKA RODZIN I ZIEMI KŁODZKIEJ** – tak będzie mogła być nazywana od **15 sierpnia** Wambierzycka Królowa. Po kilku miesiącach starań Stolica Apostolska zgodziła się, by patronką całej Kotliny Kłodzkiej była Maryja czczona w Wambierzycach. – Nie liczymy na to, że jak już będziemy mieć patronkę, to Boska Opatrzność rozwiąże za nas wszystkie problemy – śmieje się wicestarosta Jagódka.

– Wciąż będzie nas obowiązywać maksyma „módl się i pracuj”, z akcentem na pracę – podkreśla. Władze powiatu kłodzkiego rozpoczęły starania o Maryjny patronat, ze względu na rozpowszechniony na tym terenie kult oraz, czego nie ukrywają, ze względów promocyjnych. Rocznie Wambierzyce odwiedza 200 tysięcy pielgrzymów i turystów. Uroczystościom odpustowym

w bazylice i ogłoszeniu patronatu będzie przewodniczył bp Ignacy Dec. Msza św. sprawowana będzie o **godz. 11.00**, po niej, o godz. 13.00, rozpocznie się wambierzycki festyn.

W drodze powrotnej warto wstąpić do Kłodzka, gdzie w ramach IV Dni Twierdzy Kłodzkiej o **godz. 16.00** odbędzie się rekonstrukcja historyczna. W bezpośrednim sąsiedztwie twierdzy, na Stokach

Bojowych, staną naprzeciw siebie dwie zwaśnione armie: pruska i francuska. Ponad 250 rekonstruktorów odtworzy szczegółowo dramatyczne wydarzenia sprzed 200 lat – bitwę o Twierdzę Kłodzko. Od huków i wystrzałów armatnich znów zadrzy powietrze, a zapach czarnego prochu snuć będzie się jeszcze długo po oddaniu ostatniego strzału.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Wakacyjne rozmowy z samorządowcami

## O kobietach w polityce

Z **Teresą Mazurek** rozmawia ks. Roman Tomaszczuk.

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK:** Zasady domowych pieleszy można przenieść do urzędu czy odwrotnie?

**TERESA MAZUREK:** – Osobiście uważam, że można przenosić zasady domowych pieleszy do urzędu. Ja to robię. Kobieta ma we krwi oglądanie kilka razy każdej złotówki, organizację pracy (szczególnie, jeśli się jest matką trójki dzieci). Natomiast odwrotnie, z urzędu do domu, w moim przypadku jest to bardzo trudne, z uwagi na fakt, że domownicy już na progu przypominają mi, że dom to nie urząd. Ale ja i tak zawsze staram się przenieść pewne zasady na grunt domowego ogniska z pożytkiem i korzyścią dla rodziny, m.in. dotrzymywania terminów płatności, odpowiedzi na przesłaną korespondencję czy telefonów.

**Parytet – oszukiwanie demokracji?**

– Kobiety w polskiej polityce to wciąż rzadkość. Po ostatnich wyborach, które miały miejsce w 2007 r., kobiety w Sejmie stanowiły 20 proc., a w Senacie tylko 8 proc. Pomimo że od pierwszych wolnych wyborów upłynęło 20 lat, w dalszym ciągu nie potrafimy dostrzec walorów, jakie wiążą się z piastowaniem przez kobiety stanowisk w administracji samorządowej czy rządowej. Doświadczenie pokazuje, że to właśnie kobiety łagodzą obyczaje, nie politykują jak mężczyźni – przeciwnie są pracowite i z większym zaangażowaniem i poświęceniem realizują zadania. Dbają o sprawy, które rządziej uważane są za priorytetowe przez mężczyzn.

Jednocześnie ich sytuacja w polityce jest trudniejsza. Muszą nie tylko walczyć o swój program polityczny, ale i pokazać, że są w życiu publicznym niezbędne. Stąd też dbają o szkoły, o wsparcie dla ochrony zdrowia, o wiejskie świetlice.



Ciąży nam również mentalność samych kobiet, które nie solidaryzują się ze sobą. W ten sposób w polskiej polityce kobiety nie mają na tyle silnej reprezentacji, żeby ich działania mogły być skuteczne.

Podsumowując, jestem przeciwna parytetowi, ponieważ liczba kobiet w polityce nie powinna zależeć od zapisów ustawowych, które, o ile się pojawią, mogą niewiele zmienić, ale przede wszystkim od świadomości samych wyborców, i nad tym należy pracować.

**Jakie cechy musi mieć kobieta, która rządzi?**

– Przede wszystkim osoba sprawująca władzę musi być wiarygodna, pracowita i jednoznaczna w podejmowaniu decyzji! Poza tym w sprawowaniu władzy bardzo często pomaga mi kobieca intuicja.

**Sytuacje, w których myśli Pani: szkoda, że nie jestem facetem...**

– Jak każda kobieta, zazdroścę mężczyznom, kiedy staram się dobrać odpowiedni strój do uroczystości lub kiedy pakuję się na wyjazd w delegację. Myślę, że oni

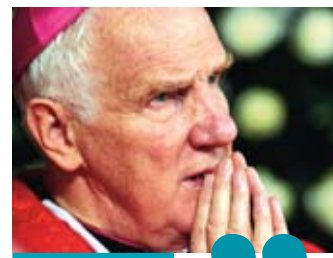
mają mniejszy problem z garderobą aniżeli kobiety i jest im o wiele łatwiej w tym temacie.

**Jak układa się współpraca z urzędnikami (mężczyznami), czy liczą się z tym, że ich szefowa to kobieta?**

– Osobiście bardzo lubię współpracować z mężczyznami, ale pytanie, co myślą na temat swojej szefowej, powinno być skierowane do nich.

Uważam, że nasza dotychczasowa współpraca oparta jest na zaufaniu i dobrych relacjach w dobrze dobranym zespole, czego potwierdzeniem są liczne wyróżnienia przyznawane przez prestiżowe organizacje i niezależne media.

Teresa Stefania Mazurek, rocznik 1956, mieszkanka Pankowa, absolwentka Akademii Rolniczej i Studiów Podyplomowych na Uniwersytecie Wrocławskim. Mąż Paweł – znany hodowca koni; dzieci Karolina, Marek, Maciek. Od ponad 10 lat związana z samorządem lokalnym. Od 5.12.2006 wójt gminy Świdnica II kadencji (poparcie 60 procent).



**Bp Ignacy Dec**

Niszczenie życia to nie tylko aborcja, ale to także zapłodnienie in vitro i związane z nim przeróżne operacje na ludzkich embrionach. Toczy się dzisiaj dyskusja w naszym kraju o tych sprawach. Są przygotowywane projekty ustaw. Zdarza się, że niektórzy parlamentarzyści, deklarujący się jako katolicy, nie dają posłuchu pasterzom Kościoła, nauce ostatnich wielkich papieży. Trzeba zauważyć, że osiągnięcia nauki w dziedzinie medycyny wzbudzają z jednej strony ogromny podziw i uznanie, a z drugiej stwarzają ogromne zagrożenie dla życia. Jan Paweł II podkreślał, że **nie wszystko, co możliwe jest z punktu widzenia techniki, jest też godziwe moralnie**. Przestroga Papieża ukazuje istotę współczesnego sporu o życie. Jeśli życie oderwie się od kategorii daru, a przyzna się mu kategorię produktu, wtedy można będzie nim dysponować swobodnie, wtedy można będzie dowolnie nim manipulować, aż po jego eliminację w postaci śmierci. Niektórzy do upadłego mówią o prawie matki do aborcji, albo też o prawie matki do potomstwa, natomiast zapominają o ważniejszym prawie – o prawie dziecka do życia.

Jasna Góra, 11.07.2009 r.

## Ślązańska Droga św. Jakuba

# Na spotkanie Boga

Wreszcie żółte strzałki i znak muszli znaczą naszą ziemię.

Każdy, kogo fascynują piesze wędrówki, albo ten, kto uparcie szuka Pana Boga, słyszał o przygodzie Drogi św. Jakuba. Coraz więcej stron internetowych, książek i filmów przybliża ideę pielgrzymowania i dokumentuje doświadczenie ludzi, którzy na tę wyprawę się zdecydowali. Nawet teraz, gdy czytacie ten tekst, tysiące ludzi zmierza do apostołskiego grobu.

Trzeba przyznać, że najpierw Jan Paweł II, a potem Paulo Coelho bardzo mocno przyczynili się do rozpropagowania szlaków św. Jakuba w Europie. Papież po prostu zaprosił młodych do Santiago de Compostela na spotkanie ze sobą. Pisarz, ciesząc się popularnością, który nigdy nie przeszedł szlaku, tylko nim przejechał, napisał książkę o pielgrzymie wędrującym do grobu św. Jakuba.

– Papież zostawił młodym autentyczne wskazówki, jak przeżyć

wędrówkę w poszukiwaniu Boga – zauważają świdniczanie Kamil Pawlik i Zofia Kilanowska, którzy przejście ślązańskim szlakiem potraktowali jako próbę przed sierpniową wędrówką do Santiago. – Coelho zresztą też próbował nakreślić duchową sylwetkę Bożego wędrowca, jednak, naszym zdaniem, z mizernym skutkiem, niemniej przysłużył się nagłośnieniu idei szlaku – oceniają.

## Dosyć takiego życia

Ewa i Kuba Pigórowie są małżeństwem od 2007 r. Znają się jednak od zawsze. W pewnym momencie doszli do wniosku, że życie w Wielkiej Brytanii nie ma sensu. Zostawili pracę i wyruszyli do św. Jakuba. Była to dla nich droga prawdziwego nawrócenia.

– Opuściliśmy wynajmowane mieszkanie i spakowaliśmy plecaki. Decyzję podjęliśmy w okolicach marca, a w sierpniu byliśmy już w drodze – wspominają.

Dodatkowo, ponieważ są ludźmi, dla których każda złotówka wydana na podróżowanie jest inwestycją procentującą pięknymi wspomnieniami, Camino było jak dla nich stworzone.

– Każdy rodzaj podróżowania to doskonały sposób na poznanie nowych ludzi, kultur i miejsc. Świat nie lubi, gdy zamykamy go w czterech ścianach – podkreślają.

Kuba przyznaje jednocześnie, że kilka tygodni w drodze do Santiago to był moment doświadczenia miłości Boga.

– Pomogła mi w tym moja żona, bez niej bym sobie nie poradził, zostałem bowiem wy-



Kamil i Zofia cieszą się ze ślązańskiego odcinka Drogi św. Jakuba

chowany w rodzinie praktycznie niewierzącej – wyznaje.

## Dzielić się tym, co najlepsze

Odkąd wrócili do kraju i zamieszkali w Sobótce, robią, co się da, by jak najwięcej ludzi mogło przeżyć to, co oni. Jedną z inicjatyw jest wyznaczenie i oznakowanie szlaku prowadzącego ze szczytu Śląży przez Sobótkę, Kostomłoty do Środy Śląskiej.

– To wielka radość dla mnie. Jakubowy szlak biegnie tuż przy moim domu – mówi Kuba. – Poza tym imię, jakie otrzymałem na chrzcie św., i patron naszej parafii zobowiązują – dodaje z uśmie-

chem, nawiązując do postaci św. Jakuba.

W ten sposób w święto św. Jakuba Starszego grupa 15 osób po raz pierwszy mogła przejść szlakiem żółtych strzałek i muszli pozostawionych na drzewach, kamieniach i murach jako znak Camino.

– Nasz odcinek ma tylko 55 km. Jednak po tym, jak łączy się z Via Regia, staje się częścią pajęczyny oplatającej cały kontynent, tak, by z każdego zakątka Europy można było zmierzyć się z wyzwaniem rzuconym nie tylko wytrzymałości fizycznej, ale przede wszystkim ludzkiemu pragnieniu życia w prawdzie – dodają Pigórowie.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Szlak ze Śląży

Droga św. Jakuba (Camino de Santiago) to średniowieczny szlak pątniczy, który dzisiaj przeżywa znowu swój rozkwit. Celem drogi jest grób św. Jakuba Starszego Apostoła w Santiago, w hiszpańskiej Galicji. Wszyscy przemierzający szlak są zgodni co do tego, że jest on szczególną przestrzenią duchową. W średniowieczu szlak zaczynał się tuż na progu własnego domu. Dzisiaj pielgrzymi korzystają z różnych propozycji wytyczonych i oznakowanych dróg św. Jakuba. Szlak Ślązański rozpoczyna swój bieg w miejscu niezwykłym, zwanym niekiedy kolebką Śląska, na szczycie góry Śląży. Jej pierwotna nazwa (Slesie, Slense) stała się z czasem określeniem całego regionu. Prowadzi on przez Sobótkę, gdzie znajduje się kościół parafialny pw. św. Jakuba, potem przecina dolinę Bystrzycy, następnie polami Równiny Kostomłotów, gdzie w Ujowie znajduje się drugi kościół poświęcony patronowi pielgrzymów, i lasami Wysoczyzny Średzkiej doprowadza wędrowca do Środy Śląskiej. Tutaj Ślązańska Droga św. Jakuba łączy się z głównym Jakubowym Szlakiem południowej Polski, wytyczonym wzdłuż dawnej Via Regia. Projekt szlaku ze Śląży zrealizowano dzięki wsparciu: Fundacji Wiosek Franciszkańskich, Dolnośląskiego Urzędu Marszałkowskiego, powiatów Wrocławskiego i Średzkiego, gmin: Środa Śląska, Sobótko i Kostomłoty. Szczegóły: [www.mypielgrzymi.com](http://www.mypielgrzymi.com).



**Jakub Pigóra**  
– pomysłodawca  
i organizator szlaku  
ze szczytu Śląży

# Wniebowzięci

**PRZEZ SZUKANIE DO BOGA.** Piekło, czyściec, niebo – ile byśmy dali, żeby spróbować ich smaku przed śmiercią. Nic straconego, wystarczy przekroczyć bramę poprawczaka.

tekst i zdjęcia

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK**

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

**S**tworzeni przez pięknego Boga i zaproszeni do raju, odkąd musieliśmy opuścić jego ścieżki, wciąż poszukujemy drogi powrotnej. Wszystko, co ma dla nas posmak piękna, staje się upragnione i robimy wiele, by to osiągnąć. Bo odkrywamy wewnątrz, że oto mamy okazję zbliżyć się do naszej ojczyzny. Znajdujemy furtkę, przez którą możemy wchodzić do przedsionków nieba.

Jesteśmy jednak także z tego świata, dlatego, aby doświadczyć dzieła Zbawiciela, korzystamy nie tylko z możliwości umysłu i duszy, ale także zmysłów. Chcemy widzieć, słyszeć i czuć. Chcemy dotknąć raju, nieba, o którym Jezus mówi: królestwo Boże. Zresztą Bóg nas bardzo dobrze rozumie. Dlatego daje nam siebie nie w postaci duchowej, ale jedzenia: chleba i wina – żeby posmakować, pogryźć i przełknąć. Zjednoczenie dokonuje się z uszanowaniem fizyczności.

Od początku Kościół wiedział, że skoro Bóg stał się człowiekiem, skoro ma swoją twarz, to znaczy, że starotestamentalny zakaz czynienia podobizn Jahwe nie obowiązuje. Ludzkość stała się na tyle dojrzała, żeby nie pomylić Osoby z obrazem. Powstała sztuka dla Jedyne. Włączona do gestów i słów liturgii pozwoliła człowiekowi posmakować nieba. Już tutaj.

Oto nasza Góra Przemienienia. Oto jak i gdzie Bóg objawia swoją chwałę, żeby człowiek nie osłabł, ale wciąż podtrzymywał

pragnienie dążenia do nieba. Przez trudy i wyrzeczenia, przez ascezę i morderczą walkę z pokusami, przez miłosierdzie i wierność. Tylko tak stajemy się wniebowzięci.

To prawda, że współczesna sztuka sakralna Zachodu zgubiła swój pierwotny charakter. Dlatego najlepiej wejść do cerkwi, by przekonać się, jak piękno otwiera nas na Boga. Spójrzeć Bogu w oczy to znaczy poddać się kolorom i gestom, symbolom i słowom. Poczucie się jak w domu, jak u siebie, bo przecież dziedzicami jesteśmy.

A jeśli wyrok i kraty nie pozwalają na zbawienną wędrówkę?

## Piekło

Nie wiesz, co to jest zło, dopóki znasz smak miłości. Przestajesz być kochany, zostajesz porzucony, wyrzekają się ciebie – wtedy szatan ma cię dla siebie. Tym bardziej gdy jesteś dzieckiem. Wtedy to, co robisz, jak się zachowujesz, którymi drogami chodzisz, co o sobie myślisz, jak wyobrażasz sobie miłość i szacunek, staje się błędniem po omacku. Nawet światło wiary nie płonie dla ciebie. Jesteś sam. Jesteś w piekle.

Życie większości chłopców osadzonych w zakładzie poprawczym to historia piekła, które zgotowali im dorośli. Potem, z upływem lat, zdezorientowani, sami zaczęli niszczyć swoją godność. Co ważne, głównym motorem ich działania było niebo. Problem w tym, że nie wiedzieli, jak ono wygląda.

Szukali więc skrótów, bo drogi im nikt nie pokazał. A wtedy, gdy mogli wrzeszczeć nią iść o własnych siłach, byli za bardzo uwikłani w konsekwencje swoich



wcześniejszych wyborów. Wyborów na rzecz tego, co niebem nazywali! Alkohol, paczka ziomali, seks, narkotyki, przemoc. To ich sposoby na zbawienie.

Człowieczeństwa nie da się oszukać. Jeżeli raju nie znajdujesz tam, gdzie jest on naprawdę, będziesz tracił życie swoje i innych na miraże i czcze obietnice spełnienia. Chemiczny, zwierzęcy i barbarzyński raj tych, którzy wprawdzie urodzili się kochani przez Boga, ale na pewnym etapie życia to za mało. Potrzeba czułości matki i ojca. Tylko tak zyskujemy pewność, że On jest miłością.

## Uderzenie

Od siedmiu lat pracuję w świdnickim poprawczaku. Znam już trochę chłopców. I znam ich inaczej niż wychowawcy, nauczyciele, strażnicy, psycholog czy pedagog. Bo znam ich serca, które otwierają przed Bogiem. Dlatego od początku zależało mi, by miejsce, w którym głoszę im Dobrą Nowinę, było inne niż wszystko, czego w życiu doświadczyli.

**Kazik na tle ściany z drogą krzyżową i apostołami**

Zło przytępia wewnętrzną wrażliwość na piękno. Nie ma co ukrywać, wychowankowie są osadzeni w poprawczaku za czyny dosłownie karygodne. Więc natchnął mnie Pan Bóg, by poprawczakową kaplicę zamienić na trójwymiarową ikonę. By wykorzystać język starożytnych chrześcijan do wyrażenia Boga. W zamierzczłej przeszłości ludzie byli bardziej podobni do moich podopiecznych niż współcześni. W swej bezbronności i prostocie.

I tak rozpoczął się remont, który z długimi przerwami trwał do początku czerwca tego roku.

I tak rozpoczął się remont, który z długimi przerwami trwał do początku czerwca tego roku.

## Czyściec

W pierwszym momencie wielu wchodzących do tej kaplicy jest przytłoczonych jej klimatem. Potrzebują nabrać dystansu do tego, czym żyją na co dzień. Dopiero wtedy, po chwili refleksji, odkrywają, że mają tu swoje miejsce. Że są u siebie.

Czyściec poprawczakowego życia składa się z codziennie



**Centralna ściana pokryta jest symbolami ikony Zstąpienia do Otchłani**

powtarzanego rytmu: pobudka, poranna toaleta, śniadanie, szkoła albo warsztaty, chwila oddechu, zajęcia resocjalizacyjne, kolacja, odrabianki, dyżury, cisza nocna. Wszystko na dzwonek, wszystko pod nadzorem, wszystko według z góry ustalonego programu. W końcu wychowankowie mieli wystarczająco dużo okazji do samowoli. Teraz muszą przyzwyczajać się do tego, że życie ma swoje reguły. Czy nam się podoba, czy nie.

Wejście do kaplicy staje się mocnym sygnałem, że jest coś innego niż czas kary. A co ważniejsze, to „inne” jest dostępne w murach zakładu. Lubię patrzeć, jak świeżak po raz pierwszy przekracza próg kaplicy. Zamurówuje go. Milknie i szeroko otwartymi oczyma próbuje odnaleźć się wśród symboli i znaków. Wystarczy, że zaufa intuicji, a wtedy da się zaprosić do dialogu. Opowieści o tym, kim jest on sam, jaki jest jego Bóg i na czym polega nadzieja, do której ma prawo.

zaczęła się wraz z zamknięciem bram Edenu, a który tak brutalnie daje znać o sobie w życiu młodych ludzi.

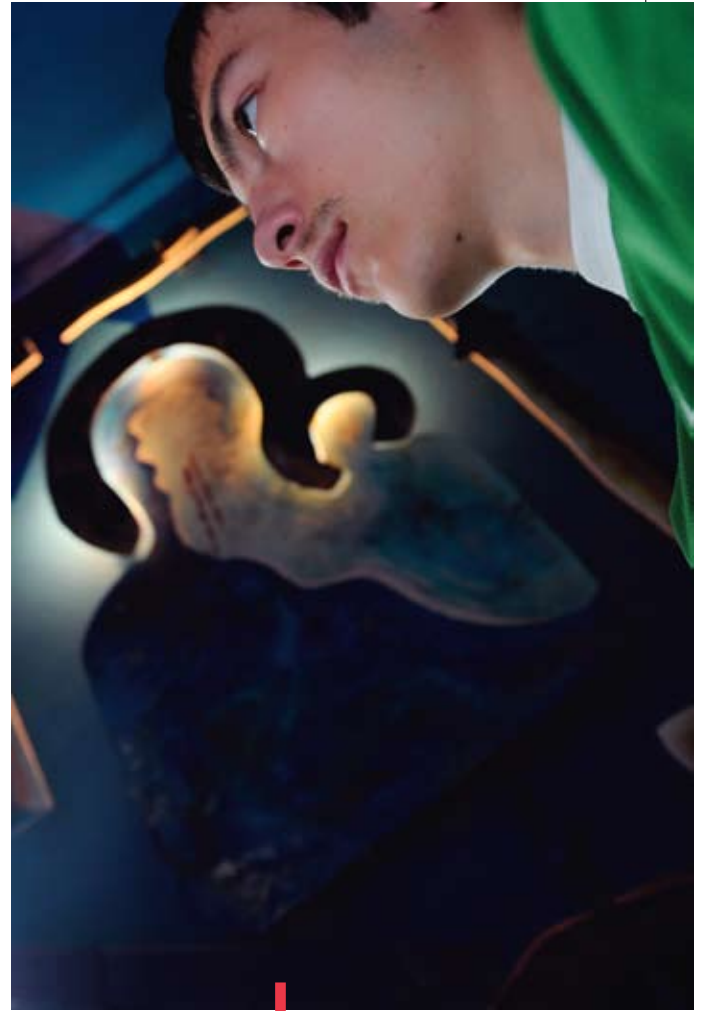
Przed Bogiem nie można stać bez prawdy o tym, kim się jest. Zapominanie o swojej kondycji jest fałszem, który szybko rodzi pychę. A gdy ona przychodzi na świat, Bóg staje się jedynie sługą człowieka. Niewolnikiem zdanym na łaskę i niełaskę stworzenia. Bóg przestaje być Bogiem. Zamienia się w marionetkę.

Po obwodzie pomieszczenia biegnie czerwona linia. To droga krzyżowa.

Oto sposób na pokonanie ludzkiego upodlenia. Oto, co wymyślił Bóg i jak przekonuje człowieka o swojej miłości, czyli o tym, że ludzkie życie ma sens i cel. Kerygmat – to trudne słowo nie jest znane chłopcom

### Zbawienie

Ściany kaplicy są pomalowane w taki sposób, by do linii wzroku wszystko tonęło w brązach, które oznaczają ludzki los. Ten sam, którego historia



**Całości dopełnia stylizowany wizerunek Bogurodzicy**

w poprawczaku, jednak jego treść mogą wręcz zobaczyć.

Wszystko powyżej krwawego mostu męki Chrystusa to niebo. Dominujący kolor kaplicy. Niebo, które nie jest puste. Dwunastu apostołów i Maryja to reprezentanci zbawionych. To także odpowiedź, że można na nich liczyć. Że ich wiara i wierność Jezusowi mogą przynosić owoce w życiu pogubionych nastolatków.

Imiona uczniów Jezusa są przetłumaczone. Ich treść to najczęściej zapewnienie, że warto zaufać Bogu, który prowadzi, strzeże, jest wierny czy przebacza.

Poza tym przed Bogiem nie jesteśmy anonimowi. Zna nas, czyli kocha i potrzebuje. Czasami jest jedynym, któremu na naszym życiu zależy. Jedynym, ale za to jakim!

### Nadzieja

Ściana ołtarzowa jest bez wątpienia najważniejszym elementem całego wystroju. Nie tylko bowiem zachowuje reguły pozostałych przestrzeni, ale dodatkowo

nadaje im bardzo osobowy wymiar. W centrum znajduje się ikona Zstąpienia do Otchłani – ona jest Dobrą Nowiną. Ikona zwycięstwa Jezusa nad śmiercią i przekleństwem. Oto triumf dobra.

Zbawiciel wydobywa z grobów Adama i Ewę – ludzkość – mnie! Przynosi ratunek. Wprowadza do nieba.

Chłopcy bardzo dobrze odczytują ten znak. Każdy z nich zdaje sobie sprawę z grobu, w którym tkwi. Zna śmierć grzechu, a akta sądowe są nagrobkiem kryjącym zgniliznę ich czynów. I co? Jak z tym żyć? Spokojnie, jest nadzieja!

Jak długo Bóg jest po naszej stronie; jak długo wyciąga rękę w geście ocalenia; jak długo zawierzam Mu siebie – jestem zwycięzca.

Kaplica w poprawczaku – to tylko kolory, symbole i gesty, jednak gdy zaczyna się w niej dzieć Eucharystia, wtedy wszystko staje się jasne. Prawdziwe. Realne. Okazuje się wtedy, że nawet w poprawczaku można zostać wziętym do nieba.



Most gotycki, rzeźby barokowe, kamienice eklektyczne. Kłodzko w całej krasie



I brzydota bywa barwna

### Na poboczach wakacyjnych dróg

# Malownicze Kłodzko

**Kłodzko jest miastem niewielkim, malowniczym i bardzo fotogenicznym.** Miastem nie udawanym, nie na pokaz. Miastem bezpretensjonalnym.

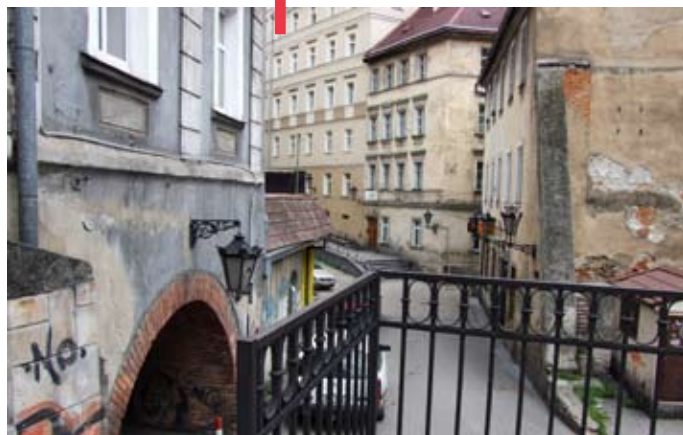
Są miasta i miasteczka nastawione na przyjezdnych turystów, wydające się być bardziej kolorowaną dekoracją niż prawdziwym miastem. We francuskiej Prowansji, włoskiej Toskanii, hiszpańskiej Andaluzji, niemieckiej Bawarii – tam jest ich szczególnie wiele. W Polsce taką rolę odgrywa mała Kazimierz Dolny nad Wisłą. Ale i otoczenie Długiego Targu w Głównym Mieście w Gdańsku. Również warszawska Starówka, lecz nie zamknięty owalem plant stary Kraków. Są jeszcze inne miasta, mniej lub więcej urodziwe, a przecież malownicze, bo są żywymi organizmami miejskimi. Taka jest na przykład wieloletniściana Łódź, której wielu odmawia piękna, lecz której nie można odmówić swego wdzięku.

Co decyduje o urodzie tych miast, o malowniczości takich miasteczek? Że – chociaż niekiedy zaniedbane, że podniszczone, a tu i tam tynki obłazą z miejskich domów – miasta te cieszą oko swoją naturalnością? Czy nie to, że nie stroją się, nie puszą, nie pyszną nadmiernie?

Kłodzko jest położone na stokach wzgórza, pełne krętych uliczek, przy których stoją

pobudowane przed wiekami stare kamienice, z biegiem lat poubierane w modniejsze kostiumy. Swoją prawdziwą wiek ujawniają zachowanymi tu i ówdzie starymi portalami, wykrojami okien, czasem gotycką przyporą. Po kłodzkich kamienicach hasają kamienne rzeźby zwierząt. Na ulicach i placach bawią się dzieci. Niespieszna przechadzka po tym niedużym mieście pozwala na zaprzyżnianie się z jego atmosferą i jego urodą. W Kłodzku nawet kontenery pełne śmieci nabierają malowniczości. Jak we włoskim Neapolu lub portugalskiej Alfamie na wzgórzach Lizbony. Malowniczość Kłodzka dostrzegli polscy filmowcy; jego plenery wielokrotnie i bardzo udanie im służyły.

W zaułku kłodzkim



Mury kłodzkich kamienic opowiadają swoje i swojego miasta dzieje. Wiele z nich przeżyło swój czas w czeskim mieście Kladsko, więcej w habsburskim, austriackim, pruskim i niemieckim Glatz. Czesi na wzór słynnego mostu św. Karola w Pradze w roku 1390 roku pobudowali w Kłodzku most gotycki nad Młynówką. A dziewięć lat później w kłodzkim klasztorze augustianów powstał „Psałterz floriański”, jeden z najstarszych i najobszerniejszych zabytków polskiego piśmiennictwa. W podziemiach imponującego gotyckiego kościoła pw. Wniebowzięcia NMP od 1346 r. spoczywa inicjator budowy tej kłodzkiej świątyni arcybiskup praski Arnost z Pardubic, w Kłodzku wychowany powiernik i doradca cesarza Karola IV. Barokowe figury na gotyckim moście stawiali bogaci mieszczaństwo kłodzcy, baron von Fitschen, hrabia von Herberstein, hrabia von Götzen. Od prac w tym kościele rozpoczął swoją

karierę rzeźbiarską sławny łądecki rzeźbiarz baroku Michał Klahr.

Bardzo skomplikowane są dzieje miasta. Przynależało ono m.in. do Sławnika, ojca św. Wojciecha, jak wiadomo Czecha. Przynależało do Bolesława Krzywoustego, rodem z mazowieckiego Płocka. Do śląskich Piastów i do cesarstwa Habsburgów. Do Austrii, Prus, Niemiec, do hitlerowskiej III Rzeszy, wreszcie do Polski Ludowej i teraz do Trzeciej Rzeczypospolitej. W średniowieczu miasto i otaczająca je ziemia były przedmiotem licznych wojen i przetargów polsko-czeskich. Później Kłodzko łupili husyci, do ruiny doprowadziła miasto wojna trzydziestoletnia i pustoszyły je epidemie. Austriackie wojska walczyły o Kłodzko z wojskami pruskimi i przygniatało miasto budową ogromnej twierdzy. Miała miejsce dramatyczna wędrówka ludów po drugiej wojnie światowej. Zapadały się podziemia kłodzkich kamienic. W ostatnich latach nawiedzały miasto katastrofalne powodzie.

Nie mało, jak na niewielkie w gruncie rzeczy miasto. A jednak, mimo to, miasto wciąż żyje. Jest fascynujące. Że jest bardzo fotogeniczne, niech o tym opowie kilka zdjęć, jakie udało się ująć autorowi w czasie odwiedzin miasta w końcu czerwca bieżącego roku. Pełnego burz i nawałnic. Dla Kłodzka to nic nowego.

Lechośław Herz